Rok II. Katowice, Czwartek, dnia 16-go Kwietnia 1903 r. Nr. 85.

Wychodzi codziennie
s wyjątkiem
Niedziel i Świąt.
Prenumerata
na poczcie i u kolporterów
M. 1,30 kwartalnie,
z odnoszeniem do domu
M. 1,75 kwartalnie.

Górnoślązak

Ogłoszenia:
20 fen. za wiersz jednołamowy.
Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu.
Reklamy:
50 fen. od wiersza.

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się na ul. Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Przez lud — dla ludu!

Kalendarz katolicki:
17-go Kwietnia: Rudolfa, Aniceta p.

Wschód słońca:
godz. 5 minut 3.

Zachód słońca:
godz. 6 minut 58.

Imiona słowiańskie:
17-go Kwietnia: Krasisław.

Krygerferajny wypowiedziały nam wojnę.

Każdy Polak prawdziwy wie, czem są na ziemi polskiej krygerferajny, czyli związki wojackie. Są to gniazda germanizatorów, wrogów ludu, nieprzyjaciół kościoła katolickiego. Założone są one na to, aby ludowi wszczepiać miłość do niemczyzny i obrzydzać mu język i obyczaje ojczyste i uczyć go gardzić Polską i braćmi Polakami.

Założone są na to, aby lud trzymać w ciemnocie i uległości dla rządu pruskiego i przeróżnych urzędników. Taki krygerferajnista bowiem nie słyszy w związku wojackim nic oprócz pochwał niemczyzny, oprócz bezustannych kadzideł o dobrodziejstwach rządu pruskiego, oprócz zachęcań do wdzięczności względem niego i tak dalej. Taki człowiek nieoświecony z krygerferajnu, co nie czyta żadnych gazet polskich, nic też nie wie o obecnym systemie pruskim, choć wciąż cierpi wskutek jego działania. Od krygerferajnu otrzymywa kilka marek na pogrzeb, za które jeszcze panoczków po rękach całuje, a nie wie, że za to system pruski wydziera mu powoli mowę ojczystą, obyczaje ojczyste, a później czyni go obojętnym na sprawy kościelne i religijne i nieraz pozbawia go wiary i pcha w objęcia luteranizmu. Taki ciemny człowiek nie wie, że to właśnie wskutek polityki pruskiej musi płacić coraz większe podatki na chleb, mięso i na rzeczy najpotrzebniejsze do życia. Bo skąd on to ma wiedzieć, mając pruskie rządowe okulary na oczach, które nałożył mu krygerferajn?

Znani jesteśmy z tego, żeśmy zawsze wszelkiemi siłami wykazywali działanie krygerferajnów, mamy tę zasługę, że dużo ludzi poopuszczało szeregi krygerferajnów, wystąpiło z nich i nawróciło się na porządnych Polaków.

Zaznaczyć jeszcze trzeba i to, że porządny katolik do krygerferajnu należeć nie może, gdyż do krygerferajnów należą żydzi, lutry i inni innowiercy, a katolikowi nie wolno się przecież łączyć z innowiercami, bo przecież zawsze oni jakiś zgubny wpływ wywierają na jego wiarę.

W powiecie kozielskim rozsiadły się te krygerferajny strasznie. W każdej większej wiosce jest takie gniazdo pruskie. Lud jest jeszcze nieuświadomiony i dla owych zapomóg na pogrzeb garnie się do nich.

Naturalną jest rzeczą, że my jako Polacy i katolicy mamy obowiązek, ludowi polsko-katolickiemu wykazywać zgubne wpływy tych krygerferajnów i namawiać go, aby do nich nie należał.

Jeszcześmy się o tem nie rozpisali, a przewodnicy krygerów zwąchali pismo nosem i wydali szumną odezwę przeciwko naszej »Straży nad Odrą«. Pisanina ta nosi na sobie wybitną cechę przemów, jakie się słyszy na wszystkich krygerferajnach. Nie brak tam: hoch, hurra i t. p. gadanin. Odezwę tę wydał zarząd związku kozielskich krygerferajnów. Lepiejby się była odezwa przedstawiała, gdyby tak prześwietny zarząd był zwołał wszystkie krygerferajny z chorągwiami na rynek do Koźla, wszystkim dał kufle z piwem do ręki i wtedy był krzyknął do boju ze Strażą i urządził szturm na »Straż«. Toby było przynajmniej piękniej niż takie pisanie po małych szmatach kozielskich. Widocznie w Koźlu wiele czytują o Don Kiszotach.

W prześwietnej swej odezwie zarząd związku krygerferajnów wzywa, aby wszystkie zarządy miejscowe baczyły, aby żaden krygerferajnista nie czytywał »Straży nad Odrą«, powtóre, aby o każdym takim członku krygerferajnu donosili głównemu zarządowi, aby ten go mógł pouczyć lub też wykluczyć, po trzecie, aby wszyscy krygerferajniści pomiędzy znajomymi zwalczali »Straż nad Odrą«. Wypowiedzieli nam wojnę sami, ci przestraszeni synowie Germanii.

Podnosimy rzuconą nam rękawicę; zapowiadamy, że wytężymy wszystkie siły, aby przekonać lud polsko-katolicki, że w krygerferajnie dla Polaka i katolika nie może być miejsca.

Kochani Bracia katolicy i Polacy! Kto jest wiernym synem kościoła katolickiego, kto kocha swój język polski, kto chce zostać wierny obyczajom ojczystym, kto chce, aby lud polski poprawił swój byt i postawił tamę coraz większej biedzie wskutek wysokich podatków, ten do krygerferajnów niechaj nie należy.

Bracia kochani! Zarząd krygerferajnów zakazuje wam czytać gazetę polsko-katolicką i grozi wam wyrzuceniem z krygerferajnu. Macie tedy wybór albo należeć do krygerferajnu, ogłupiającego lud, razem z żydami i lutrami, należeć do krygerferajnu, który czyha na waszą wiarę i narodowość, albo też oświecać się przez czytanie gazety polsko-katolickiej.

Kochani Bracia! Pamiętajcie o tem, że nasi księża mają ręce związane, że z ambony nie mogą wam powiedzieć, że katolik nie powinien należeć do takiego związku. Zahakaliby ich za to odrazu wszyscy lutrzy i rządowcy. Ale za to gazeta polsko-katolicka może to powiedzieć, bo redaktorzy są na to, żeby śmiało bronili wiary i narodowości, bo redaktorzy mogą iść i do więzienia a księża muszą dbać o to, żeby ich nie brakło w parafiach.

Mamy nadzieję, że słowa te trafią do waszych serc katolickich i polskich, że poopuszczacie szeregi krygerferajnów, że w każdej wiosce wiarusi będą oświecali zbałamuconych braci, aby występowali z tych związków.

Jeśli wam idzie o wsparcie na pogrzeb, to idźcie do księdza fararza i proście go, aby przy różańcu założył taką kasę. W innych okolicach Śląska wszędzie są kasy pogrzebowe przy różańcu i lud ma z tego pomoc. Księża, dbali o dobro swych owieczek, założą i u was takie kasy, jeśli ich o to pięknie poprosicie.

Dalej więc bracia! do walki z krygerferajnami w imię obrony Wiary i narodowości naszej.

Nasi politycy wobec tegorocznych wyborów do parlamentu.

Nigdy może nie było w całym zaborze pruskim takiego ruchu przedwyborczego pomiędzy ludem polskim, jak w chwili obecnej. Mieliśmy wprawdzie t. zw. ruch ludowy, który przez dziesięć lat pokutował w Poznaniu i nie dał spokoju naszym poważnym politykom, a chociaż ograniczył swą działalność prawie tylko na okręg wyborczy poznański, a w dalszych stronach tylko słabe zapuścił korzenie, to jednak zasługiwał na uwagę, bo mozolną pracą zapewnił sobie bądź co bądź prawo głosu przy wyborze posła poznańskiego. Ruch ten jednak nie przedstawiał zbyt wielkiego niebezpieczeństwa dla naszych polityków umiarkowanych, bo zawsze czuli oni jeszcze przewagę po swej stronie. Dziś ten ruch ludowy porósł w siłę i liczebnie i jakościowo zatacza coraz to szersze koła i coraz głębiej zapuszcza korzenie. Widownią walki są Prusy Zachodnie po jednej, a Śląsk i wychództwo po drugiej stronie.

Ruch ludowy w Prusach grupuje się około jednej osoby, wydawcy »Gazety Grudziądzkiej«, p. Kulerskiego, i pod tym względem bardzo jest podobnym do ruchu ludowego w Poznaniu, stworzonego i podtrzymywanego przez wydawcę »Orędownika«. Nie można pochwalić sposobów walki p. Kulerskiego, które w ostatnim czasie stały się wprost wstrętne, lecz winę tego ponosi w większej mierze wykształcona część społeczeństwa zachodnio-pruskiego, która w mniemaniu, że rozporządza jeszcze siłami, któreby na zwalczenie tego ruchu wystarczyły, ostro przeciw niemu wystąpiła. Był to błąd wielki, będący wynikiem nieznajomości stosunków, który trudno będzie naprawić. P. Kulerski ma poważną armię na swe rozkazy, dziesiątki tysięcy czytelników, na których za pomocą swej gazety wywiera wpływ przemożny. Trzeba było zawczasu rozpatrzeć się w położeniu, a nie bylibyśmy dziś świadkami tak gorszących scen, nie przedstawialibyśmy smutnego obrazu rozterki w naszym obozie dla wrogów naszych. Jak dziś rzeczy stoją, p. Kulerski zostanie zwycięzcą w tej walce, a koszta jej zapłaci inteligencya utratą swych wpływów na lud — z wielką szkodą dla całego społeczeństwa.

Innego rodzaju jest ruch ludowy na Śląsku i na wychódźtwie, gdzie Polacy dotychczas wybierali posłów centrowych. — Zmiana zbyt wielka, aby nie miała wywołać silnych głosów przeciwnych. Posypały się też one jak z rogu obfitości, wojując z hasłem »precz z centrum«, nazywając wywieszanie takiego hasła politycznego krzykactwem. Kiedy jednak ruch ten przybrał pewne formy, kiedy na jego czele stanęło »Towarzystwo Wyborcze«, powoli przycichali przeciwnicy, a dziś już stanowią oni nieliczne bardzo wyjątki. To też słusznem jest nasze twierdzenie, że te głosy przeciwne naszemu ruchowi, to głosy puszczyków ugodowych, a nie głos narodu. Dowodem tego fakt, że rezolucyi, wniesionej przez p. dr. Rydlewskiego na wiecu poznańskim, prawie jednogłośnie przyklaśnięto. I w tej sprawie nasi poważni politycy wystawili sobie smutne bardzo świadectwo. Rezolucya poznańska zaskoczyła ich nieprzygotowanych, a nie mogąc jej przeszkodzić, szamotali się w swej bezsilności, starając się osłabić jej doniosłość, grozili nawet tem, że kilku poważnych obywateli zamierza zwołać zebranie, któreby zaprotestowało przeciw powziętej rezolucyi. Narzekania i usiłowania te, godne zaiste lepszej sprawy, pozostały oczywiście bez żadnego skutku, ruch narodowy na Górnym Śląsku otrząśnie się z nich rychło i mimo groźnych niebezpieczeństw i wielkich przeszkód pójdzie śmiało naprzód raz obraną drogą, która go niechybnie do zwycięstwa zawiedzie.

Nieco później, lecz równie odważnie i stanowczo wystąpił na widownię ruch narodowy pomiędzy Polakami na wychodztwie. Tam Polacy nie mają wprawdzie tyle sił, aby własnych mogli przeprowadzić posłów, swymi głosami jednak mogą oni przechylić szalę zwycięstwa na korzyść tego lub owego stronnictwa niemieckiego. Dotychczas rodacy nasi głosowali już przy pierwszych wyborach na kandydatów katolickiego centrum, w przekonaniu, że stronnictwo to swym wpływem poprze ich słuszne żądania, dotyczące opieki duchownej. Nadzieje te jednak w większej części srodze zawiodły. Prócz kilku kazań rocznie, które od czasu do czasu w rozmaitych miejscowościach na wychodztwie księża, władający językiem polskim, wygłaszają i kilku spowiedników, którzy w pewnych odstępach czasu objeżdżają obwód przemysłowy westfalski, przez całe pięć lat ostatnich centrowcy dla naszych rodaków nie uczynili nic, coby uprawnione ich wymagania choć tylko w części zadowolić mogło. Dziś jeszcze śluby odbywają się w języku niemieckim, chrztów udziela się w języku niemieckim. Twierdzą centrowcy, że ponadto, co dotychczas uczyniono, więcej uczynić nie było można, podkreślając często chętnie to, że przecież Polacy w Westfali to ludność napływowa, która jako taka nie może sobie rościć zbyt wiele praw. Wobec tego zaznaczyć należy, że Niemcy na całym zaborze pruskim stanowią element napływowy, a wszędzie zażywają pod względem kościelnym równouprawnienia, miejscami nawet doznają względów, przewyższających znacznie ich siłę liczebną. Jednem słowem centrowcy niemieccy wiele biorą, a mało za to w zamian dają. Poznali się na nich dziś i nasi rodacy w Westfali, a ich naczelna władza Wyborcza podała niedawno temu na piśmie warunki, pod którymi Polacy i nadal centrowców popieraćby mogli, a po ich odrzuceniu ze strony niemieckiej ogłosili kandydaturę narodową znanego pisarza ludowego Józefa Chociszewskiego. Że wskutek tego w kołach centrowych wielkie powstało oburzenie, że rozmaite z ich obozu na nas zaczęły padać groźby, temu się zbytnio dziwić nie należy, pożałowania godne zaś są głosy naszych poważnych figur, które potępiają wystąpienie naszych rodaków jako niepolityczne, bo zraża nam ono naszego szczerego sprzymierzeńca w parlamencie niemieckim i sejmie pruskim, że krok ten tych naszych przyjaciół pozbawić może dwuch mandatów na korzyść naszych zdeklarowanych wrogów, liberałów, a korzyści żadnych nie przyniesie. Czy rozumowanie to ma choćby cień słuszności za sobą? Nie, po trzykroć nie!

Pomocy centrowców w ostatnich czasach nie zawdzięczamy nic. Nie zdołali nas obronić przed ustawą o komisyi kolonizacyjnej, która tak strasznie nas krzywdzi, a popierając znaną interpelacyę »Koła Polskiego« w sprawie wrzesińskiej, ujęli ją w formę dla nas wprost haniebną, bo kazali się troszczyć o powagę Rzeszy niemieckiej wobec zagranicy, co z ławy ministrów słusznie wyszydzono, głosowali za powiększeniem wojska i marynarki, za wysokiemi cłami, wszystko to są rzeczy, które na nas wszelkie nakładają ciężary. Czy wobec tego warto się trzymać klamki centrowej? Czy przeciwnie ko-

rzyści moralne, jakie wynikają z wyżej określonego stanowiska Polaków na obczyźnie dla wzbudzenia i pogłębienia poczucia narodowego nie załugują na wymiankę? U nas na Sląsku ów błogi skutek prawdziwie narodowego kroku naszych rodaków już dziś odczuwać się daje, spotykamy w okolicach rolniczych tu i owdzie ludzie z wyraźnem poczuciem wszechpolskiem, którzy są rozsadnikami idei narodowej i w obecnej walce wyborczej oddają nam niezliczone usługi, a którzy na zapytanie, skąd takiego nabrali przekonania, z dumą odpowiadają: »Westfalia to zrobiła«!

Jedyną zatem polityką narodową może myć tylko stanowcze określenie naszego stanowiska narodowego wobec wszelkich stronnictw niemieckich, czy to są liberały, czy centrowcy, czy inna jakakolwiek partya. Żadne stronnictwo niemieckie od zagłady nas nie obroni, uczynić możemy to jedynie my sami, uczynić to może tylko lud polski sam, trzeba w nim tylko wzbudzić tę samowiedzę, że on dziś przedstawia siłę, przed którą drzą wciąż rządy zaborcze, mianowicie Moskwa i Prusy. Tę drogę i w przyszłych wyborach obrać należy. Wszędzie tam, gdzie Polacy mają pewną siłę liczebną, należy pokazać naszą odrębność, o drogę do zgody głowa nas boleć nie powinna, znajdą ją centrowcy sami, gdy tego zajdzie potrzeba.

Wobec tego smutnem jest zjawisko, jakie się obecnie pokazuje w okręgu wschowsko-leszczyńskim w Poznańskiem. Stosunki są tam tego rodzaju, że Polak bez żadnej pomocy posłem być nie może. Dotychczas urządzano się tak, że raz posłował centrowiec, drugi raz Polak. Obecnie przypada kolej na Polaka. Niemcy cetrowcy jednak zapomnieli widocznie o tem i żywą rozwijają agitacyę za centrowcem, ks. Taschem. Jedyną odpowiedzią, godną prawego Polaka może być tylko stawienie kandydatury pod hasłem narodowem i agitacya za posłem Polakiem, tak ważna dla rozbudzenia poczucia narodowego u ludu, który narzeka na kresach Polski. Cóż wobec tego czynią nasze powagi? Oto zalecają wybór centrowca, w przeciwnym bowiem razie przejść może konserwatysta czy liberał. Naiwne jest ich twierdzenie, że lud ks. Tascha, ponieważ tenże mówi także po polsku, uważa za Polaka i że w tem mniemaniu głos swój na niego odda, a świadomem kłamstwem wobec wyborców byłoby polecanie tej kandydatury jako polskiej.

Lecz cóż to wszystko znaczy dla naszych poważnych polityków? Oni wszystko poświęcić gotowi dla nadziei obcej pomocy choćby najbardziej zwodniczej, bo oni jej potrzebują, **bo oni tak słabi, tak strasznie słabi!**

To też **ruch narodowy nie pójdzie** za ich głosem, wyżłobi sobie sam własne koryto, którem popłynie wartko naprzód, a swą potęgą zgniecie bez miłosierdzia wszystkich tych, którzy mu dziś daremnie kładą tamę. *Ref.*

Co wiedzieć powinien robotnik o kasach chorych? (krankenkasa)

Gdy ktoś przy robocie zachoruje, to bierze karteczkę (krankenzettel) od majstra i udaje się do lekarza kasowego, za którego poświadczeniem dostaje wsparcie (krankengeld); dzisiaj to wie każdy robotnik. Ale innych rzeczy robotnik nie zna należycie, n. p. jak należy postąpić, gdy wróciwszy z roboty do domu, tu rozchoruje się ciężko? W takim razie nie ma potrzeby żądać karteczki od majstra, ale niech zostanie leżyć w łóżku i przywoła do siebie lekarza, jakiego chce, boć do kasowego lekarza udać się nie może, kasa jednak wsparcie dać musi, ale i lekarza musi zapłacić, jeśli pomoc lekarska była koniecznie potrzebną; tak wyraźnie przepisuje § 26 prawa (krankenversicherungsgesetz).

Robotnicy często myślą, że robotnik stracił swoje prawo, gdy majster nie zgłosił go do kasy; otoż tak nie jest, bo podług § 50 prawa kasa w każdym razie wsparcie dać musi, a majster wszystkie wydatki kasie zwrócić, a nawet jeszcze karę zapłacić, boć byłoby smutnem, jeśliby wsparcie dla chorego zależało od dobrej woli majstra, albo tego, co powinien zgłosić robotnika do kasy.

Mylą się też ci, co myślą, że robotnik po opuszczeniu roboty już w żaden sposób prawa do wsparcia nie ma, bo kasa musi udzielić wsparcia (krankengeld i lekarza) jeszcze w takim razie, jeśli 1) robotnik najmniej przez trzy tygodnie przed opuszczeniem roboty należał do kasy (czy do tej samej, czy do różnych, czy pod tym samym majstrem czy pod różnymi, to wszystko jedno) i jeśli 2) rozchorował się w pierwszych trzech tygodniach po opuszczeniu roboty. Tak przepisuje § 28 prawa.

Weźmy przykład taki: ktoś pracował od 1-20. Listopada; potem pojechał do domu i tu rozchorował się jakiegobądź dnia aż do 1. Grudnia, n. p. 10. Grudnia, to jeszcze kasa musi mu przez 3 miesiące płacić lekarza i krankengeld; ten obowiązek kasy dopiero by ustał, jeśli by choroba zaczęła się po 11. Grudnia w naszym przykładzie.

Robotnik też wiedzieć powinien, że **ani doktor ani kasyer sam nie ma prawa posyłać go do szpitala (krankenhaus); chory tylko wtedy musi usłuchać,** jeśli najprzód lekarz leczenie w szpitalu uzna za potrzebne, a zarząd kasy (kasyer) podług tego nakaże choremu udać się do szpitala. Jeśliby zaś albo doktor sam, albo kasyer sam nakazywał, to chory słuchać nie potrzebuje a jednak wsparcie dostać musi; tak orzekły sądy wyższe.

Jeszcze o jednej ważnej rzeczy robotnicy zwykle nie wiedzą, mianowicie, że kto jest dłużej jak 4 tygodnie chory wskutek nieszczęśliwego wypadku (Unfall) od 5 tygodnia dostawać musi od kasy podwyższone wsparcie (erhöhtes krankengeld), bo tak wyraźnie przepisuje § 12 prawa innego (Unfallversicherungsgesetz).

Podwyższone wsparcie oblicza się tak, że wynosi dwie trzecie klasy tej, do której robotnik należy, jeśli n. p. zarabiał dziennie 2,40 mk, to zwykle wsparcie (krankengeld) wynosi połowę, to jest 1,20 mk, a podwyższone 1,60 mk, (2,40:3-0,80 mk; 0,80×2-1,60). Dziennej różnicy po 40 fenigów, uczyni przez dwa miesiące przeszło 20 mk, o które warto się upomnieć, bo często i na kasie nie znają tego prawa, jak przykłady uczą.

W wszystkich tych razach, gdy kasa dobrowolnie nie chce płacić, należy zrobić zażalenie do przełożonej władzy; więc gdy kasa ma swoję siedzibę w większem mieście, n. p. w Gliwicach Bytomiu, Katowicach, Król. Hucie do mgistratu tego miasta, w mniejszym zaś mieście lub na wsi do landrata. Jeśliby ktoś przy rozstrzygnięciu tej władzy nie chciał się uspokoić, to może w 4 tygodniach zaskarżyć kasę do sądu; jeśliby władza nie dawała odpowiedzi i nie rozstrzygała, należy zrobić zażalenie do rejencyi (Königl. Regierung in Oppeln) co wnet poskutkuje.

Innym razem rozpiszemy się o prawie o wypadkach (Unfall).

Polska.

Zabór pruski.

Kłopoty germanizatorów.

Komisya kolonizacyjna jest w kłopocie, skąd brać osadników do swych licznie zakupionych włości. Wysyła więc drukowane odezwy do kolonistów niemieckich w Krymie, malując im ziemię od Polaków nabytą jako mlekiem i miodem płynącą i wzywa ich, aby porzucili Rosyę i osiedlili się w W. Księstwie Poznańskiem. Prasa niemiecka pochwala ten system i donosi, że wielu Niemców rosyjskich skorzysta z tej sposobności.

Walka o ziemię.

Komisya kolonizacyjna kupiła w Bukówcu, w powiecie wągrowieckim, gospodarstwo od p. Risto, obejmujące około 400 mórg, z całym żywem i martwym inwentarzem za 87 500 m.

Popisy zaprzańca.

Książę niemiecki Radolin, dawniej Polak Radoliński, kazał wydalić ze swych dóbr trzech urzędników polskich i zastąpić ich niemieckimi. Na wiadomość tę podaną w gazetach odpowiada teraz administracya dóbr książęcych i przyznaje fakt wydalenia owych urzędników, lecz broni się niejasno, że nastąpiło to jedynie ze względów — administracyjnych.

Zabór rosyjski.

Uczą się od Prusaków.

Państwowe biblioteki rosyjskie zakładane będą w gubernialnych miastach Królestwa Polskiego na wzór istniejącej już biblioteki w Płocku. Tak tedy przybędą społeczeństwu naszemu nowe kagańce oświaty »państwowej«, lecz wierząc w zdrowy zmysł zakordonowych rodaków, spodziewamy się, że biblioteki te staną się zdrowym pokarmem dla polskich myszy.

Wiadomości ze świata.

Niepokoje na Bałkanie.

W sobotę po naradzie z ministrami swymi przyjmował sułtan dyplomatycznych zastępców, Niemiec, Rumunii, Bułgaryi i Grecyi.

W rosyjskiej ambasadzie odbyło się »reqiem«, za duszę zmarłego wskutek ran konsula Szczerbiy.

W niedzielę odbyło się żałobne nabożeństwo, w którem wzięli udział wszyscy członkowie ciała dyplomatycznego.

Jak słychać, Porta zawiadomiła rosyjską ambasadę o zasądzeniu Ibrahima, sprawcy zamachu na rosyjskiego konsula w Mitrowicy. Ambasada rosyjska jednakże odesłała dotyczącą notę z oświadczeniem, że sprawca zamachu musi być za zbrodnię, do której się przyznał, zasądzony na śmierć. Gdyby był niewinny, powinien być uwolniony. Aresztowano 8 wspólników Ibrahima w Mitrowicy.

Mimo skazania żołnierza, który strzelił do konsula rosyjskiego Szczerbiny, na 15 lat robót, przeprowadzone zostanie nowe śledztwo w całej tej sprawie.

»Nowoje Wremia« donosi z Mitro-

Henryk Sienkiewicz.

Bartek zwycięzca.

6) (Ciąg dalszy).

Nad tym ogniem wyją ciągle granaty i krzyżują się w powietrzu. Na wzgórzu czasem wybuchną okrzyki, którym z dołu odpowiada niemieckie: »hurra!« Armaty z doliny huczą nieprzerwanym ogniem. Pułk stoi niewzruszony.

Sfera ognia poczyna go jednak z kolei obejmować. Kule bzykają niby muchy, niby bąki z daleka, lub przelatują ze strasznym świstem w pobliżu. Coraz ich więcej: oto świszczą koło głów, nosów, oczu, ramion, idą ich tysiące, miliony. Dziw, że jeszcze ktoś stoi na nogach. Nagle tuż za Bartkiem odzywa się jęk. »Jezu!« potem: »szlusuj!« znów: »Jezu!« »szlusuj!« Wreszcie jęk już nieprzerwany, komenda coraz spieszniejsza, szeregi ściskają się, świst coraz częstszy, nieustający, okropny. Zabitych wyciągają za nogi. Sąd Boży.

— Boisz się? — pyta Wojtek.

— Co się nie mam bać!... — odpowiada nasz bohater, szczękając zębami.

A jednak stoją obaj i Bartek i Wojtek, i nawet do głowy im nie przychodzi, że możnaby zemknąć. Kazali im stać i kwita! Bartek kłamie. Nie boi on się tak, jakby tysiące innych bało się na jego miejscu. Dyscyplina panuje nad jego wyobraźnią, a wyobraźnia nie maluje mu nawet tak okropnem położenia, jak ono jest. Bartek jednak sądzi, że go zabiją, i powierza tę myśl Wojtkowi.

— Dziury w niebie nie będzie, jak jednego kpa zabiją! — odpowiada rozdrażnionym głosem Wojtek.

Słowa te uspokajają Bartka znacznie. Zdawałoby się, że głównie chodziło mu o to, czy się dziura w niebie nie zrobi? Uspokojony pod tym względem stoi cierpliwiej, czuje tylko okropne gorąco i pot zlewa mu twarz. Tymczasem ogień staje się tak straszny, że szeregi topnieją w oczach. Zabitych i rannych nie ma już kto wyciągać. Chrapanie konających miesza się ze świstem pocisków i hukiem wystrzałów. Po ruchu trójbarwnych chorągwi widać, że ukryte w winnicy piechury zbliżają się coraz bardziej. Stada kartaczy dziesiątkują szeregi, które poczyna ogarniać rozpacz.

Ale w odgłosach tej rozpaczy czuć pomruk zniecierpliwienia i wściekłości. Gdyby kazano im iść naprzód, poszliby jak burza. Nie mogą tylko ustać na miejscu. Jakiś żołnierz zrywa nagle czapkę z głowy, ciska ją z całą siłą o ziemię i mówi:

— Raz kozie śmierć!

Bartek doznaje znów na te słowa tak znakomitej ulgi, że prawie zupełnie przestaje się bać. Bo jeżeli raż kozie śmierć, to właściwie o nic wielkiego nie chodzi. Jest to filozofia chłopska, lepsza od każdej innej, skoro dodaje otuchy. Bartek zresztą wiedział, że raz kozie śmierć, ale miło mu to było usłyszeć i mieć zupełną pewność, zwłaszcza, że bitwa zaczęła się zmieniać w pogrom. Oto pułk, nie wystrzeliwszy ani razu, jest już do połowy zniszczony. Tłumy żołnierzy z innych rozbitych pułków przebiegają koło niego w nieładzie, tylko ci chłopi z Pognębina, Krzywdy Wielkiej, Krzywdy Małej i Mizerowa, trzymani żelazną pruską dyscypliną, stoją jeszcze. Ale i w ich szeregach czuć już pewne wahanie się. Za chwilę pękną karby dyscypliny. Ziemia pod ich nogami staje się już mięka i ślizka od krwi, której surowy zapach miesza się z wonią dymu. W niektórych miejscach szeregi nie mogą się zewrzeć, bo trupy czynią w nich przerwy. U nóg tych ludzi, którzy jeszcze stoją, druga połowa leży we krwi, w jękach, w konwulsyach, w konaniu, lub w ciszy śmierci. Oddechom braknie powietrza. W szeregach powstaje szmer.

— Na rzeź nas przywiedli!

— Nikt nie wyjdzie!

— »Still! polnisches Vieh!« — odzywa się głos oficera...

— Dobrże ci za moim kołnierzem...

— »Steht der Kerl da!«

Nagle jakiś głos poczyna mówić:

— Pod twoją obronę...

Bartek podchwytuje natychmiast:

— Uciekamy się Święta Boża Rodzicielko!

I wkrótce chór polskich głosów na tem polu zagłady woła oto do Patronki Częstochowskiej: »Naszemi prośbami nie racz gardzić!« A z pod nóg wtórują im jęki: »O Maryo, Maryo!« I wysłuchała ich widocznie, bo w tej chwili na spienionym koniu przybiega adjutant, rozlega się komenda: »do ataku broń! hurra, naprzód!« Grzebień bagnetów pochyla się nagle, szereg wyciąga się w długą linię i rzuca się ku wzgórzom szukając bagnetem tych nieprzyjaciół, których nie mogły dostrzedz oczy. Wszelako od stóp wzgórza dzieli naszych chłopów jeszcze ze dwieście kroków i przestrzeń tę muszą przebyć pod morderczym ogniem... Czy nie wyginą do reszty, czy się nie cofną? Wyginąć mogą, **ale się nie cofną, bo komenda pruska wie na jaką nutę grać tym polskim chłopom do ataku. Wśród ryku dział, wśród karabinowego ognia, dymu i zamieszania i jęków,** głośniejszym nad wszystkie trąby i trąbki biją w niebo hymnem, od którego każda kropla krwi skacze w ich piersiach: »Hurra!« odpowiadają Maćki. »Póki my żyjemy!« Ogarnia ich zapał, płomień bije im na twarze! Idą jak burza przez zwalone ciała ludzkie, końskie, przez złomy armatnie. Giną, ale idą z krzykiem i śpiewem. Już dobiegają krańca winnicy, nikną w zaroślach. Śpiew tylko brzmi, czasem błyśnie bagnet. Na górze wre ogień coraz straszniejszy. Na dole trąbki wciąż grają. Salwy francuskich strzałów stają się spieszniejsze, jeszcze spieszniejsze, gorączkowe i nagłe...

Nagle milkną.

Tam na dole stary wilk wojny, Steinmetz, zapala porcelanową fajkę i mówi z akcentem zadowolenia:

— Im tylko to grać! Doszli zuchy!

Jakoż po chwili jeden z dumnie powiewających trójbarwnych sztandarów, podskakuje w górę, pochyla się i niknie...

— Nie żartują! — mówi Steinmetz.

Trąby grają znowu tenże sam hymn. Drugi pułk poznański idzie w pomoc pierwszemu.

W gęstwinie wre bitwa na bagnety.

Teraz Muzo śpiewaj mojego Bartka, aby potomność wiedziała, co czynił. Oto i w jego sercu strach, niecierpliwość, rozpacz zlały się w jedno uczucie wściekłości; a gdy usłyszał ową muzykę, to każda żyłka wyprężyła się w nim, jak drut żelazny. Włos stanął mu dębem, z oczu skry poszły. Zapomniał o świecie, o tem, że »raz kozie śmierć«, i chwyciwszy w potężne łapy karabin, skoczył z drugimi naprzód.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wicy, że panuje tu przekonanie, iż cały ten ruch albański wywołany został przez Austryę za pieniądze austryackie.

W okręgu Kraljewa, wilajecie Üsküb, pojawiła się banda w sile 89 ludzi. W innych okręgach pojawiły się w ostatnim czasie również liczne bandy bułgarskie.

Rewolucya na Haiti.

Przybyły do St. Domingo okręty wojenne, jeden niemiecki i jeden włoski dla ochrony konsulatów. Powstańcy zbudowali barykady i przygotowują się do walki na wypadek, gdyby interwencya obcych konsulów nie skutkowała.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. W sobotę w nocy wracając do domu, spadł robotnik Hampel z trzecieg piętra na dół do sieni i odniósł tak niebezpieczne obrażenia, że zmarł w drodze do lazaretu.

Bogucice. Podczas świąt przystępowały dziatki nasze po raz pierwszy do stołu Pańskiego: W pierwsze święto niemieckie, w drugie polskie. Nie mogłem stwierdzić dokładnie stosunku dzieci polskich do niemieckich. Piszę tylko tyle, że ks. proboszcz miał w drugie święto bardzo piękne kazanie, które wszystkich wzruszyło. Jesteśmy też wdzięczni za to i prosimy go, aby zawsze miewał kazania takie, a nie prawił o polityce, a nie przezywał swych bliźnich z ambony jak to czynił z p. Korfantym. Wtedy było tylko zgorszenie w kościele, bo ludzie, gdy wyszli z kościoła, to klęli strasznie i przezywali. Odpowiedżialność za to spada na ks. proboszcza. Jedna rzecz nas uderzyła bardzo niemile. W tym roku niemal wszystkie dzieci z domu sierot przystępowały jako niemieckie do stołu pańskiego. Dawniej bywało inaczej. Kto na dzieci wywierał nacisk? Czy siostry, czy ksiądz czy też inspektor szkolny? Jeśli uczyniły to siostry lub ksiądz, to należy to skarcić, bo to jest jawna i bezwzględna germanizacya. Jeśli siostry uległy wpływom inspektora szkolnego lub nauczycieli, to nie są także bez winy, bo nie powinny ulegać żądaniom inspektorów rządowych, lecz zostawić dzieciom swobodę.

Mysłowice. Nieroztropny i często już w pismach ganiony zwyczaj ustawiania na podłodze naczenia z wrzącą wodą spowodował tutaj w tych dniach znów pożałowania godny wypadek. W rodzinie pewnego urzędnika kolejowego wpadł 3 letni chłopiec w naczenie z wrzącą wodą, stojące w kuchni na podłodze, i poparzył się bardzo niebezpiecznie na całem ciele.

Laurahuta. Jechałem sobie koleją z Rożdzienia do Laurahuty a ze mną pewien kolporter »Gazety Robotniczej«. Gadało się o tem i o owem, aż naraz przyszła mowa na p. Korfantego. Socyalista strasznie przezywał naszego kandydata i klął na niego, twierdząc, że on socyalistom popsuł wszystkie plany. W Laurahucie samej i w Siemianowicach czerwoni braciszkowie mieli kilka set zwolenników, a teraz jest ich zaledwo kilku, także ich można policzyć na palcach. A to wszystko winą Korfantego. Gdyby nie on, to socyaliści byliby tego roku zwyciężyli. Tak się uskarżał socyalista i powiadał, że socyaliści jeszcze się pomszczą na p. Korfantym za klęskę, którą im zadał. »Zadaliśmy mu już jednę pigułą bardzo gorzką, a »Katolik« nam w tej robocie dobrze pomagał«, chełpił się socyalista. Jeszcze ten Korfanciorz dostanie więcej. Pytam go się, co to za piguła, a on mi podaje numer »Gazety Robotniczej«, w którym stoją oszczerstwa na p. Korfantego, które wyzyskał »Katolik« w sposób bezecny. Ja mu po przeczytaniu »Gazety Rob.« mówię, że to nie prawda, co tam stoi o p. Korfantym, i że pan Korfanty zaskarżył socyalistów. A on na to odpowiada z uśmiechem: A cóż więcej! Skarżą sądy pruskie naszego redaktora na kilka marek kary, bo na Korfantego Niemcy i panowie teraz są gorsi jak na socyalistów. Proces się odbędzie dopiero po wyborach, bo taka sprawa się przeciągnie. »Katolik« roztrąbił naszę wiadomość po całym świecie, więc mamy to, czegośmy chcieli. Korfanty przewróci się w wyborach i przepadnie«. Na to ja mu odpowiedziałem: »Mylisz się bratku! My od p. Korfantego nie odstąpimy, bo nie wierzymy waszym głupstwom ani »Katolikowi«, który wam tak dzielnie pomaga. Oddamy wszystkie głosy na niego i posłem naszym być musi«. Przekonałem się, o co socyalistom chodziło i jakimi środkami walczą. Ale to wszystko daremnie. Lepiejby zrobili, gdyby spakowali wszystkie manatki i wrócili do Berlina, skąd przyszli.

Robotnik polski.

Bytom. W sobotę rano spadła na ul. dworcowej elektryczna lampa łukowa na bruk i rozbiła się w kawałki. Z ludzi nikt nie został uszkodzony, gdyż na szczęście przypadkowo nikt tam właśnie nie przechodził, ani nie przejeżdzała żadna powózka. Lampa ta przyczepiona była do dwuch domów naprzeciwko siebie stojących, gdzie prawdopodobnie zerwało się wiązanie, wskutek czego lampa upadła na ulicę.

Zabrze. W dobre przechowanie oddał swoje pieniądze górnik Czech, który będąc raz mocno pijanym, oddał je w obawie, aby mu ich nie skradziono, górnikowi Józefowi Głowie do przechowania. I nie mógł też lepszego człowieka wyszukać, gdyż Głowa tak dobrze pieniądze »schował«, że już ich więcej Czech nie oglądał, za co sąd go skazał na tydzień więzienia.

— Na kopalni »Król. Ludwiki« przysypały węgle górnika Franciszka Szalę i zgniotły mu klatkę piersiową i pokaleczyły nogi, tak że trzeba go było odwieść do lazaretu.

— Do stajni robotnika Jana Sowy włamali się złodzieje i zabrali z sobą kilka kur.

Olszyna. Biedna jest wioska nasza, bo leży w prawdziwem morzu piasku. Człek robi i robi i zrasza potem krwawym ziemię, aby z niej wydobyć trochę płodów na utrzymanie życia. To co ziemia nasza wydaje, nie może wyżywić mieszkańców naszych. Wyjeżdżają dla tego w świat na zarobki. Jedni do hut drudzy do Saksonii albo do Saksów, jak się to mówi. Od nich też nieraz dowiadujemy się, co się tam dzieje we świecie, bo tu bardzo mało kto czyta gazety oprócz Posłańca. W »Posłańcu« jest trochę wiadomości dotyczących spraw kościelnych, ale nic nie ma o sprawach świeckich i narodowych. Z tego powodu też o wyborach ludzie mają pojęcia bardzo niejasne. Na Ballestrema głosować nie chcą, bo wiedzą, że się zawiedli. Gdy przed 5-ciu laty miały być wybory, to obiecywano ludziom, że dostaną drzewo na opał, że hrabia postara się o to, że zwierzyna pańska nie będzie zjadała zboża i kartofli biednym gospodarzom. Były to naturalnie tylko obiecanki dla ludu nieuświadomionego. P. hrabia zamiast iść za ludem, jeszcze większe ciężary nań zwalił. A teraz lud się dowiaduje od tych, co przyjeżdżają z hut do domu, jakim to jest ten, którego dotychczas wybierał, i jak strasznie są na niego zawzięci nasi bracia w hutach i to dla tego, że to wróg zacięty ludu polskiego, istny hakatysta, który chciał bić Polaków po twarzy. Wątpimy bardzo, czy tu Ballestrem otrzyma choć jeden głos. Prosiliśmy Polskie Towarzystwo Wyborcze, aby przysłało nam kartki na wybory i odezwy, abyśmy dobrze mogli agitować za naszym posłem p. Józefem Siemianowskim z Gliwic, i aby tu Ballestrem przepadł.

Obleciświat.

Gliwice. W ubiegły czwartek poniósł wypadek pewien chłopiec szkólny przy ulicy bytomskiej, który wpadł do sklepu, przyczem dość znacznie się pokaleczył, tak że trzeba było zawezwać pomocy lekarskiej.

— U oberżysty Ilki przy ul. toszeckiej zginęło w ostatnim czasie kilka kluczy od pokoi. Wreszcie chcąc raz zamknąć drzwi od kamienicy, znalazł dziurkę od klucza zatkaną mydłem. Widocznie chodziło o podrobienie klucza, aby się później do domu tego módz się włamać. Sprawcy dotychczas nie można jeszcze było wyśledzić.

Chropaczów. Szanownej redakcyi i czytelnikom »Górnoślązaka« muszę użalić się na to, jak się to obchodzą z górnikami na kopalni »Śląsk«. Otóż ja Marek z Chin, odziany płaszczem skarbnikowym, w dzień wypłaty 14 marca stoję sobie przy cechowni i nadsłuchję, co mówią ludzie wychodzący. Górnicy klną strasznie. Słyszę, że każdy wymawia słowa: Schadenersatz 62 Pf. Domyślałem się, że to znaczy wynagrodzenie szkody 62 fenygi. Podskakuję do jednego i pytam się, jakie to wynagrodzenie szkody, bo przecież panowie powinni wciąż wynagradzać górnikom szkody, jakie ponoszą w kopalni na ciele i duszy. Prawi mi ten górnik, że na dole zepsuł ktoś telefon, sztygar zwalił winę na górników i poodciągał im za telefon.

Co to za niesprawiedliwość! Gdzieżby górnik porządny zepsuł umyślnie telefon, wiedząc, że jest potrzebny na każde nieszczęście w kopalni, a tego przecież nie brak.

Do kogoż mąmy się udać z zażaleniem? Czy do p. Stephana, Letochy, Ballestrema lub Królika? Bracia! Połączmy się wszyscy! Skupmy się koło Polskiego Towarzystwa Wyborczego i »Górnoślązaka« i wybierzmy raz nareszcie posłów swoich, którzy w nas widzą braci, swoją krew polską. Tu wybierzmy p. dra Stęślickiego, wy tam w Katowicah i Zabrzu p. Korfantego. Ci będą porządnie zajączki bić, naturalnie słowami, nauką i pracą, a my im będziemy pomagali. Muszę tu częściej przybywać na tę kopalnię, bo tu jeszcze wiele ciemnych. *Marek z Chin.*

Biskupice. W sobotę wieczorem spalił się tutaj stóg słomy; ogień został prawdopodobnie podłożony.

Bielszowice. W tych dniach wybuchł pożar u właściciela Kętnioka, i to najpierw na poddaszu gdzie zniszczył znaczne zapasy siana, a stąd przeniósł się na sąsiednie budynki, z których zostały tylko gołe mury. Spaliła się także znaczna suma pieniędzy, które właściciel trzymał był w domu, skąd ponosi dość znaczne straty. Przypuszczają, że ogień został podłożony.

Miasteczko w Tarnogórskiem. Etat naszej gminy miejskiej wynosi w dochodach i rozchodach 23.250 m. Utrzymanie samej szkoły na rok bieżący kosztować będzie 7722 m. Podatki na rok bieżący wynosić będą 160 od sta od dochodu, 200 od sta od gruntów, domów i procederu. W roku bieżącym gmina zbierze kilka set marek mniej podatku, ponieważ stanęła sąsiednia kopalnia i obywatele będą musieli nadpłacić podatek, który dawniej płaciła kopalnia. P. Kubuszok, zawiadowca kopalni, czuł się strasznie dotkniętym pewną korespondencyą w »Górnoślązaku« i złożył dla tego urząd rajcy miasta. Niemcy tutejsi nie chcieli się pozbawić honoru mieć tego pana w radzie miejskiej, wysłali do niego deputacyę, która nakłoniła p. Kubuszoka do przyjęcia urzędu napowrót. Tak więc honor Miasteczka uratowano.

Lubliniec. »Dzwon Polski«, który wydajemy od 1-go kwietnia w mieście tutejszem, strasznie denerwuje policyę lubliniecką. Biedni policyanci, wyżsi i niżsi, aczkolwiek mają uszy nastrojone tylko na melodye niemieckie, będą się musieli pogodzić z nieszczęściem, które spadło na miasto Lubliniec, i przysłuchiwać się dzwiękom polskim, jakie roznosi po całym powiecie nasz »Dzwon«. Gdy w przeszłym tygodniu był jarmark w Lublińcu, kazaliśmy rozdawać w wielkiej ilości egzemplarze »Dzwonu« pomiędzy braci naszych na rynku. Strasznie to gniewało policyę. Wzywała ludzi rozdzielających gazety do siebie. Po co i na co? Czy lubliniecka policya nie wie o tem, że do 16-go czerwca wolno rozdzielać wszelkiego rodzaju druki dotyczące wyborów bez pozwolenia policyi? Dajemy jej to niniejszem do wiadomości.

— Strachy padły na Lubliniec, bo w przeszły tydzień przybył do tego przezacnego grodu redaktor »Górnoślązaka« p. Korfanty z przyjacielem swoim na dni kilka i w towarzystwie zastępcy »Dzwonu« objeżdżali wsie okoliczne. Biedni Niemcy strasznie byli wzburzeni. Gdy w sobotę wieczorem wrócili redaktorzy do miasta, jakiś biedny policyant otrzymał zlecenie, aby stwierdził, czy to istnie tak niebezpieczni ludzi napadli na mury Lublińca. Szukał policyant najezdników po mieście całem, aż ich nareszcie zastał pijących kawę w pewnej restauracyi. Z niesłychaną grzecznością poprosił o nazwiska. Wytłómaczyli panowie grzecznemu policyantowi, że na przyszłość niechaj nie przeszkadza porządnym ludziom w piciu kawy, i uda się do redakcyi »Dzwonu«, zresztą ucieszyli się bardzo z troskliwości policyi lublinieckiej i zaspokoili jej ciekawość, dodając, że częściej teraz Lubliniec będzie miał tak zacnych gości.

Lubliniec. Landrat tutejszy ogłasza w orędowniku powiatowym, że przewóz mięsa z Królestwa Polskiego bez opłacania cła dozwolonym jest i nadal w dotychczasowych rozmiarach.

Kłodnica. Prezes rejencyi opolskiej udzielił krawcowej Maryi Glatte 150 m. nagrody za wyuczenie krawiecczyzny pewnego głuchoniemego dziewczęcia.

Kluczborek. Śruba podatkowa została w mieście naszem znów silnie nakręcona. Podczas gdy w roku zeszłym płaciliśmy tylko 180 procent, to w bieżącym płacić będziemy jako podatek komnnalny 225 proc. państwowego podatku dochodowego, procederowego, gruntowego i budynkowego. — Piękne widoki na przyszłość!

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Ostatnie wiadomości.

Niepokoje w Chorwacyi.

Zagrzeb. Na budynku stacyi kolejowej w Zapresic wywieszono w nocy, z okazyi narodowego święta, węgierską chorągiew. Dało to powód do zaburzeń. Kilkaset chłopów zebrało się przed budynkiem stacyjnym, położonym w odosobnieniu, zerwało chorągiew a oblawszy ją naftą, spaliło. Następnie zniszczono napis na budynku stacyjnym. Jednemu z urzędników kolejowych zagroził tłum obiciem, lecz urzędnikowi udało się ujść bez szwanku. Na żądanie miejscowych władz przybył osobnym pociągiem sędzia śledczy i urzędnik prokuratoryi w towarzystwie 15 żandarmów do Zapresic. Chorągiew na stacyi wywieszono ponownie. Zarządzono surowe śledztwo.

Kongres rolniczy w Rzymie.

Rzym. W obecności króla, królowej, prezydentów senatu i Izby posłów, ministrów, ambasadorów i licznie zaproszonych gości odbyło się na Kapitolu otwarcie 7 międzynarodowego kongresu rolniczego. Burmistrz, ks. Colonna, powitał zebranych imieniem miasta, poczem wygłosił mowę powitalną minister rolnictwa Baccelli.

Ruch republikański w Hiszpanii.

Paryż. Ag. Hawasa donosi z Madrytu: W stolicy i na prowincyi odbyły się wczoraj republikańskie zgromadzenia. W meetingu w Madrycie wzięło udział 15.000 osób. Deputowany Costa zaatakował ostro monarchiczną formę rządu i przepowiadał tryumf republikańskiego systemu. Po zgromadzeniu tysiące uczestników towarzyszyły deputowanemu Costa przez miasto, wznosząc okrzyki: »Niech żyje rzeczpospolita!«

Według doniesień z prowincyi w republikańskich zgromadzeniach wzięło udział ogółem przeszło 300.000 osób.

Mocarstwa a kolej bagdadzka.

Londyn. »Standard« donosi, że posiadą dostateczne powody do twierdzenia, iż ubiegłego tygodnia zawarto umowę, w myśl której Anglia, Francya i Niemcy mają w równej mierze brać udział w kontroli nad budową kolei bagdadzkiej.

»Times« dowiaduje się z Konstantynopola, że francuscy i niemieccy zastępcy syndykatu kolei bagdadzkiej odbyli zgromadzenie w sprawie utworzenia towarzystwa budowy całej linii, między Koma a zatoką perską.

Kupujmy u swoich!

Na cele wyborcze złożyli: pp. Dr. Hanke od p. E. B. 1,00 mk., Dr. Stęślicki od Michalika i wiarusów z Siemianowic 4,50 mk., N. N. 42,50 mk. czyli 50 kor., Profesor 25,50 mk. czyli 30 kor., Nowak z Poznańskiego 1,00 mk., Skarbnik z Król. Huty 2,00 mk., P. G. z Król. Huty 0,50 mk., Wiarus z Koźla 1,00 mk., Polka z Koźla 0,50 mk.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 15 kwietnia. (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kg.		
	piękny	średni	pośled.
Pszenica biała - - - -	15,40	14,90	14,10
Pszenica żółta - - - -	15,30	14,80	14,00
Zyto - - - - - - - -	12,80	12,40	12,00
Jęczmień - - - - - - -	14,20	13,30	11,80
Owies - - - - - - - -	13,30	12,80	12,30
Groch »Viktoria« - - -	19,50	17,50	15,50
Groch - - - - - - - - -	17,50	15,80	14,00

Zecer

rutynowany może się natychmiast zgłosić.

Wydawnictwo „Górnoślązaka",
Katowice, ul. Młyńska 12.

Bank Ludowy w Katowicach

ul. Andrzeja — Andreasstr. nr. 2, I.

udziela

pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy:
3% za tygodniowem wypowiedzeniem,
3½% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
4% za półrocznem wypowiedzeniem.

Od 1—3 włącznie oblicza się procenta **za cały miesiąc,** od 4—16 włącznie jeczcze **za pół miesiąca.**

Oszczędności od dzieci przyjmujemy od 50 fen.

Do pierwszej komunii św.

poleca



obuwie dla chłopców i dziewcząt

w wielkim wyborze

Lud. Jadowski,
Katowice, Holtzestr. 2.

Ochrona przeciw molom **„BLITZ"**
środek na pluskwy **„WANZOL"**
proszek na owady **„RUSSIA"**

są najlepsze środki dla zniszczenia owadów.

Udzielam dorady i pomocy w tępieniu myszy i szczurów.

Pierwszy górnośląski instytut tępienia owadów
właściciel Antoni Schymański
w Gliwicach, ul. Fabryczna nr. 4.

Odsprzedających poszukuję w każdej miejscowości.

---

5 dni na próbę

nie przez zaliczkę — bez zapłacenia naprzód — bez przymusu kupna przysyłamy każdemu interesentowi **franko**

naftową maszynkę żarową „Schapirolicht".

Swieci jak gazowe światło żarowe.

Spotrzebuje w 20 godzinach tylko 1 litr nafty.

1 kompl. palnik „Schapiro" z pończoszką i cylindrem mk. **6,50.**



„Model 1903".
Stósowne do żadnej lampy naftowej.

Herman Hurwitz & Sp.,
Berlin C.,
Stralauerstr. nr. 56.

Swojski przemysł niech nam żyje!



Szanownym Rodakom **Katowic i okolicy** polecam mój bogato zaopatrzony skład artykułów dewocyjnych jako to:

Obrazy, krzyże, figury świętych, świeczniki, lampki przed obrazy itd.

Książki do nabożeństwa, wszelkie wydawnictwa w każdej oprawie po najtańszych cenach. Dla starszych z grubszym drukiem!

Książki dla nowożeńców.

Szczególnie zwracam uwagę na bogato zaopatrzony

skład obrazów wielkich i małych

w rozmaitych ramach

Michał Rzepka.

Swój do swego!

Parowa stolarnia

Jeziolkowskiego na Górach Tarnowskich

„REDENBERG"

poleca po tanich cenach

drzwierze, okna, deski na dyliny (podłogi)

heblowane i szpundowane.

Przyjmuje zamówienia na

• całe urządzenia domowe •

z dobrego i suchego drzewa.

Tania a piękna książka!

Dwa żywioły.

Powieść współczesna w trzech częściach.

Napisała z *Bardzkich Anna Karwat.*

Powieść powyższa jest nader zajmującą, charakteryzuje życie dwóch żywiołów: polskiego i niemieckiego — pod pruskim zaborem. Powieść tę wszyscy czytać powinni, bo znajdą w niej wzory godne naśladowania. Książka obejmuje 544 stron druku, a kosztuje tylko **1,50 mk.,** z przesyłką pocztową **1,70 mk.** Za nadesłaniem należytości (także w znaczkach pocztowych) lub za zaliczką pocztową przesyła odwrotnie

ekspedycya „Gońca Wielkopolskiego",
Poznań (Posen).

Księgarnia Katolicka Pawła Turczyka w Mikołowie

poleca szanownej Publiczności

wielki skład książek modlitewnych,

różańce, szkaplerze, krzyżyki, figury, lichtarze, różne powieści, instrumenta muzyczne, skrzypce, harmoniki, oraz wszelkie przyrządy muzyczne, sztuczne kwiaty i liście, zabawki dla dzieci, papier listowy z polskiemi napisami, książki szkólne, elementarze polskie.

Agentura „Górnoślązaka".

Przy zakupnach u naszych inserentów prosimy się na naszą gazetę powoływać.

Jan Kużaj w Katowicach

ul. Fryderykowska nr. 21
naprzeciw ewangelickiego kościoła.

Szanownej Publiczności **Katowic** i okolicy donoszę, że mój

skład kolonialny,

dawniej na **ulicy św. Jana,** przeniosłem na **ulicę Fryderykowską 21** naprzeciw ewangiel. kościoła.

Wszystkich moich dotychczasowych Odbiorców proszę, ażeby jak dotąd tak i nadal u mnie kupowali i drugich do zakupywania w moim składzie nakłaniali.

Mojem staraniem będzie przez **dobre towary, niskie ceny** i **skorą usługę** zjednać sobie zaufanie wszystkich.

Przy końcu roku dam moim wiernym Odbiorcom **dobrą gwiazdkę,** jak zwykle dawałem.

Z prawdziwym szacunkiem

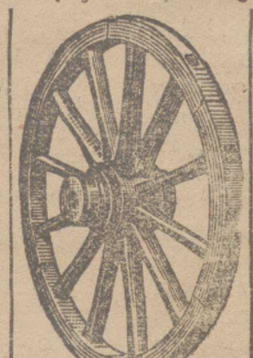
Jan Kużaj.

Najlepsze

Koła ciężarowe,

koła do pojazdów, koła gięte,

Dla kółek rolniczych



stosowny rabat.

z najlepszego suchego górskiego drzewa zrobione poleca po cenach niskich i gwarancyą

Konstanty Czech,

górnośląska parowa fabryka kół,
Mikołów G. Ś. (Nicolai O.-S).

Cenniki darmo i franko.

Najtańsze źródło zakupu ubrań męskich i dla chłopców

u

Alfreda Blumenthala

w **Bytomiu G.-Ś.,** Rynek,
narożnik ul. Krakowskiej.

Jak pisać listy?

czyli **nowy sekretarz polski.**

Pożyteczna ta dla każdego książka zawiera wzory na listy wszelkiego rodzaju, jak listy z prośbami, z powinszowaniem, listy miłosne itd., dalej wzory na kontrakty, świadectwa, kwity itd. z dodatkiem listów znakomitych pisarzy jak: Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza itd. Cena za egzemplarz broszurowany **1,60 mk.,** za egz. opr. **2 mk.,** na opłatę poczty 20 fen.

K. KOZŁOWSKI,
Poznań, ul. Długa 8. (Posen).

Pieniądze Pożyczki każd. natychmiast w każdej wysok.
A. Lölhöffel, Berlin W. 64 Unter den Linden.

Chcę kupić

bryczkę

pół albo cało krytą

Paweł Holewik
w Józefowcu p. Katowicami.

Robotników ceglarskich

4 starszych i 8 nad 16 lat może się natychmiast zgłosić. Bliższe szczegóły u

S. Kleemanna,
Katowice, ul. Stawowa 20.

Kobieta

średnich lat, umiejąca **gotować** i **prać** zaraz potrzebna do małego gospodarstwa wiejskiego i obsługi jednej osoby. Zgłoszenia listownie:
Dom. Włostki per Punitz.

Do swej **drogeryi** poszukuje

ucznia

aptekarz **W. Rybicki**
w Mikołowie (Nicolai O.-S.)

Chłopców

mających chęć wyuczenia się ślusarstwa przyjmie za ewent. wynagrodzeniem stołowania

Maks Traube,
Katowice, ul. Młyńska 20.

Chłopca

do posyłek

poszukuje

POSTRACH i Ska.

Dom importowy,
Katowice, ul. Pocztowa 10.

Cygara tanio!

Adolf Loewy, Bytom G.-Ś.,

ul. Krakowska nr. 20, przy kolejce elektrycznej.

Destylacya hurtowna i winiarnia.

Wódka przy 5 litrach po **40** fen. za litr. — **Wyskok winny** podwójnie czyszczony 96% przy 5 litrach po **1,30** mrk. za litr. — **Żytniówka winna 1,00** mk. za litr. — **Rum Jamajka** czysty i mieszany od **60** fen. za litr. — **Nordhäuser** i **wrocławski 70** fen. za litr. — **Likiery podwójne 1,00** mk. za litr. — **Sok malinowy 1,00** mk. za litr.

WINA **WINA**

muszkatowe I. 48 fen., **II. 40** fen., **III. 26** fen. — **Węgierskie** cierpkie i słodkie. — **Czerwone** (dla małokrwistych). — **Reńskie** od **1,00** mk. za butelkę. — **Samos** (podobne do słodkiego węgierskiego) po **1,20** za litr.

Na wesoła i chrzciny osobno tanie ceny.

Cygara tanio!

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Antoni Wicik w Katowicach.